

TOMASZ ROGALSKI

OD LIGNOZY  
DO  
DZISIEJSZEGO ERGU



## „Od Lignozy do dzisiejszego Ergu”

Opisanie przeszłości Bierunia nie będzie pełne, jeżeli nie dołączy się dziejów ważnego ogniwa: zakładu przemysłowego istniejącego na terenie miasta już od 1871 roku, a noszącego obecnie nazwę: Zakłady Tworzyw Sztucznych „Erg”. Zakład ten nie tylko daje zatrudnienie wielu mieszkańcom Bierunia i okolicy, lecz również w sposób widoczny wpływa na rozwój tej miejscowości. Krótkie opisanie jego przeszłości i dnia dzisiejszego wydaje się uzasadnione i potrzebne.

Fabryka w Bieruniu Starym powstała 117 lat temu. Do dziś zachował się dokument wydany przez Urząd do Spraw Wewnętrznych Królewskiego Rządu Pruskiego w Opolu.

Sporządzono go w języku niemieckim dnia 1 lipca 1871 roku. Na mocy odpowiednich ustaw obowiązujących w tym czasie, zezwolono grupie kupców-przemysłowców Guttmannowi i Spółce z Bytomia, na wybudowanie w granicach pól miejskich miasta Bieruń Stary, wytwórni dynamitu pod nazwą „Schlesische Sprengstoff-Fabrik (Śląska Wytwórnia Materiałów Wybuchowych)”.

Między rzeczkami Gostynią i Mleczną, otoczona lasami, moczarami i stawami stała się trudno dostępna dla osób niepowołanych. O takim wyborze miejsca zadecydowały względy bezpieczeństwa. Z innych bowiem źródeł wynika, że już przed rokiem 1870 podobna wytwórnia dynamitu usytuowana była w okolicach Bytomia. Tam było główne skupisko kopalń węgla kamiennego. Zważywszy, że Alfred Nobel, szwedzki inżynier-chemik wynalazł dynamit w 1863 roku, jego wynalazek szybko znalazł wielu nabywców.

Obecnie zakład zajmuje teren znacznie większy. W jego otoczeniu brak jest rozległych lasów, nie ma też moczarów ani stawów. Nowi właściciele terenu szybko wznieśli potrzebne budynki i zaopatrzyli je w niezbędne urządzenia. Już w tym samym roku wyprodukowano pierwsze partie dynamitu. Budynki, tak produkcyjne, jak i pomocnicze, to szopy zbite z kantówek i desek. Niektóre z nich dla bezpieczeństwa otoczono wałami ziemnymi.

Produkcja nitrogliceryny, najniebezpieczniejszego półfabrykatu do wyrobu dynamitu, odbywała się w kadziach drewnianych. Składniki łączono, mieszając je drewnianymi łopatkami. Dużą ilość wody potrzebnej do chłodzenia podczas procesu produkcji nitrogliceryny, czerpano przy pomocy ręcznych pomp z pobliskiej rzeczki Mlecznej, której wody w owym czasie były jeszcze idealnie czyste. Gdy wody zanieczyściła powstała w Czułowie papiernia, wywiercono na terenie fabryki, a później i poza jej terenem, studnie głębinowe. Z chwilą wybudowania w 1926 roku wieży ciśnień, problem wody został rozwiązany.

Do formowania naboji z masy dynamitowej, powstałej przez połączenie nitrogliceryny z mączką drzewną i innymi składnikami, służyły „urządzenia” przypominające maszynki do rozdrabniania mięsa. Naboje dynamitowe o odpowiedniej średnicy i długości pakowano w papier i układano do skrzyń. Po zamknięciu skrzyni, dynamit gotowy był do wysyłki.

Z braku oświetlenia pracowano po 12 godzin na dobę z dwugodzinną przerwą na posiłki. Z nastaniem mrozów przerywano produkcję. Aby zapewnić całoroczną ciągłość pracy w kopalniach, w porze letniej produkowano dynamity na zapas. Z niewiadomych przyczyn w 1873 roku, przejmuje fabrykę (pod tą samą nazwą) p. Erlich, który ustanawia zarządcę w osobie p. Henzego.

Dokonano wówczas dalszych zmian, które wywierały pośredni wpływ na produkcję dynamitu. Do nich należy zaliczyć zainstalowanie w 1876 roku kotła parowego. Od tej chwili można już było doprowadzić parę do pomieszczeń produkcyjnych i tym samym kontynuować produkcję przez cały rok. Poważnym problemem dla rozwoju fabryki były środki transportu.

## „Od Lignozy do dzisiejszego Ergu”

Najbliższa stacja kolejowa Nowy Bieruń była oddalona od wytwórni o 9 km. Fatalne drogi dojazdowe, trudności uzyskania w odpowiednim czasie prywatnych furmanek do przewozu surowców sprawiły, że postanowiono wybudować na terenie fabryki drewnianą stajnię na sześć koni oraz remizę strażacką.

Władze nakazały jednak budowlę murowaną. W odwołaniu właściciel podaje, że budynki drewniane podczas wybuchu ulegają mniejszej dewastacji aniżeli budynki murowane. W piśmie z dnia 8.10.1877 roku jest wzmianka o wybuchu w 1870 roku w bytomskiej wytwórni dynamitu.

Według pierwszych sygnałów w źródłach, wybuchy w Bieruniu nastąpiły w latach 1872 i 1875. Ostatecznie zdołano przekonać władze i w dniu 30.10.1877 roku uzyskano zezwolenie na budowlę drewnianą, którą niezwłocznie wykonano. Problem transportu został więc rozwiązany aż do 1918 r. Dynamity dostarczano odbiorcom na miejsce specjalnie przygotowanym do tego celu wozem konnym. Gdy trasa prowadziła przez ulice miasta lub osiedla, wóz konwojowany był przez jadącego na koniu żandarma. Dzwoniąc ostrzegał on mieszkańców, nakazując zejście z drogi, bo przewozi się materiał niebezpieczny. Ten sposób przewozu dynamitu utrzymał się aż do 1921 roku, kiedy to wóz konny zastąpiono samochodem.

W roku 1879 właścicielem fabryki został p. Koetz, który posiadał już w Mikołowie zakład budowy kotłów parowych oraz drugi — generatorów prądotwórczych. Z jego to firmy pochodził kocioł parowy zainstalowany w fabryce w 1876 roku. Mimo trudności z oświetleniem fabryki nie zdecydował się on jeszcze na zainstalowanie oświetlenia elektrycznego.

W tym czasie kierownikami fabryki byli p. Mueller oraz p. Królikowski, który w 1884 roku w wieku 62 lat zginął podczas wybuchu i jest pochowany na tutejszym cmentarzu. W okresie 21 lat, gdy właścicielem fabryki był p. Koetz, produkcja dynamitów nie uległa żadnym większym zmianom. Poważne zmiany nastąpiły po przejęciu fabryki przez znanego przemysłowca von Gieschego. W 1900 roku fabryka zmieniła nazwę Altberuner Sprengstoff-Fabrik Georg von Giesche's Erben et Co, (Starobieruńska Fabryka Materiałów Wybuchowych Spadkobierców Jerzego von Giesche i Spółki).

W okresie gdy fabryka należała do Spółki Gieschego dyrektorami byli: dr Alfred Mikołajczak (1900—1914), Paweł Kuntz (1914—1916) oraz Wilhelm Klimt (1916—1919).

Z fotografii jaka zachowała się wynika, że w 1908 roku załoga, łącznie z administracją i dozorem liczyła 42 osoby.



## „Od Lignozy do dzisiejszego Ergu”



Załoga fabryki z 1908 roku

Na zdjęciu brak jest pracowników zatrudnionych na II zmianie. Łącznie zatrudnienie nie przekraczało 60 osób. W roku 1917 pracowało już w fabryce ponad 100 osób. Von Giesche, właściciel wielu górnośląskich kopalń i hut, chcąc zaspokoić potrzeby własnych kopalń, stopniowo zwiększał produkcję dynamitów. W Bieruniu zaczął więc od przebudowy budynków. Drewniane zastępuje murowanymi. Modernizuje transport, budując boczną kolejową łączącą Nowy Bieruń z fabryką. W roku 1918 przestaje przewozić surowce transportem konnym. Transport wewnątrzzakładowy, do tej pory ręczny, zastępuje kolejką wąskotorową. Wprowadza nowe technologie do produkcji nitrogliceryny.

Jeden z patentów na jej produkcję uzyskał w 1904 roku dr Mikołajczak, zarządca bieruńskiej fabryki.

W 1917 roku zamiast oświetlenia naftowego wprowadza oświetlenie elektryczne. W hali maszyn zainstalowano generator prądu stałego, napędzany maszyną parową. Od tego czasu energia elektryczna wystarczała do celów produkcyjnych, pomocniczych i oświetlenia terenu fabryki.

W roku 1919 fabryka przechodzi na własność spółki berlińskiej i zmienia nazwę na: Lignose Aktiengesellschaft (Lignoz Spółka Akcyjna).

Dyrektorem był kierownik z czasów Gieschego p. Klimt. Od roku 1921, aż do objęcia przez spółkę polską, to jest do 1924 roku, fabryką kieruje baron von Freitag. Polscy akcjonariusze utrzymali dotychczasową nazwę fabryki: Lignoz Spółka Akcyjna. Jej dyrektorem został inż. Janusz Barcikowski. Stanowisko to piastował aż do 1938 roku. Po nim kierownictwo fabryki objął inż. Stanisław Kościukiewicz i kierował nią do wybuchu II wojny światowej.

Ten, dziś już 95-letni staruszek żyje jeszcze w Warszawie. Za ich kadencji fabryka (wraz z Bieruniem) została zelektryfikowana. To ważne wydarzenie miało miejsce w 1924 roku. W dalszym ciągu modernizowano technologię produkcji dynamitu. Główne cele

## „Od Lignozy do dzisiejszego Ergu”

kierownictwa to: wysoki stopień bezpieczeństwa wytwarzania tych produktów oraz ich wysoka jakość, która ułatwiałaby skuteczną konkurencję z produktami importowanymi.

Jednak największym osiągnięciem polskiej Spółki było rozpoczęcie produkcji środków zapalczyczych. Dla niewtajemniczonych należy się krótkie wyjaśnienie. Dynamit bez środka inicjującego nie wybuchnie. Gdy się go zapali, jedynie płonie, wydzielając czarny dym. Dopiero przez pobudzenie środkiem inicjującym osiąga się pożądaný cel. Tymi środkami pobudzającymi są: lonty, spłonki oraz zapalniki.

W „Małej Encyklopedii Powszechnej” czytamy: lonty to obecnie rodzaj rurki, zwykle sporządzonej z przędzy, wypełnionej prochem do zapalania materiałów wybuchowych.

Lont górniczy ma prędkość spalania 1 cm/sek. W latach 1924 i 1925 wybudowano w Lignozie nowoczesny wydział lontów górniczych, specjalnych, zapalających oraz detonujących. Lont w formie sznurów o różnej długości, pokrywano z zewnątrz smołą, chroniącą go przed wilgocią. Od tej pory fabryka była pierwszym i jedynym producentem lontów w Polsce. Jej produkcja całkowicie pokrywała krajowe zapotrzebowanie. Z chwilą pojawienia się zapalników elektrycznych, zapotrzebowanie na lonty systematycznie maleje. W latach powojennych produkcję lontów przekazano Zakładom „Erg” w Mąkolnie.

Według Encyklopedii spłonka to metalowa rurka napełniona łatwo detonującym materiałem wybuchowym. Służy do wywoływania eksplozji materiału wybuchowego w otworze strzałowym; jest bardzo czuła na uderzenie i płomień. Produkcję spłonek rozpoczęto w 1925 roku. Warto wspomnieć, że spłonkę wraz z dynamitem wynalazł w 1863 roku Alfred Nobel. O jakości i niezawodności spłonek decyduje przede wszystkim rodzaj ładunku prochowego. W latach 1925—1938 technologię tych materiałów rozwijali twórczo dyrektor Barcikowski oraz inż.-chemik Kiełczewski, a ich wynalazki były przedmiotem zainteresowania wielu specjalistów z zagranicy.

Zapalnik górniczy to urządzenie elektryczne służące do wywoływania eksplozji spłonki. W zależności od sposobu zapalania masy zapłonowej rozróżnia się zapalnik żarowy (prąd rozżarza drucik) lub zapalnik iskrowy (prąd wywołuje iskłę) Zapalniki rozpoczęto produkować w 1927 roku. Były to zapalniki proste, które należało osobno uzbrajać w spłonkę.

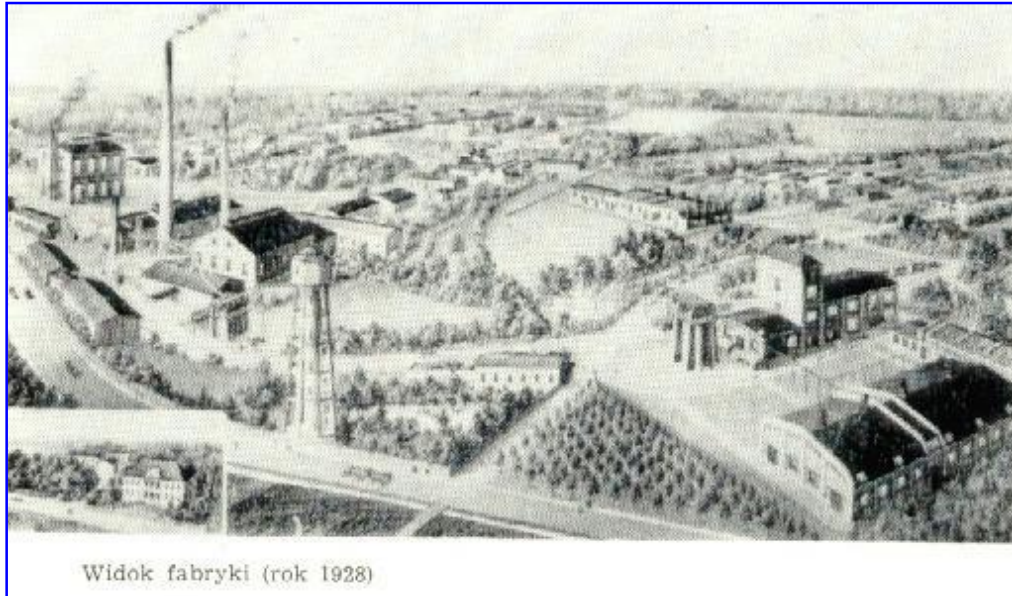
Jeżeli chodzi o budowę zapalnika, to składał się on z dwóch przewodów żelaznych ocynkowanych wzgl. miedzianych o średnicy 0,6 mm. Przewód izolowano papierem kablowym a następnie smołowano. Taki przewód zwinięty w motek z przylutowaną główką, wsunięty w tulejkę papierową a później metalową, nosił nazwę zespołu zapalczego.

Do 1939 roku produkowano 4 rodzaje zapalników prostych (żarowych) oraz 2 rodzaje zapalników szparowych (iskrowych). Tulejki metalowe produkowano na tak zwanych ciągarkach. W ramach rezerw produkcyjnych wytwarzano na tych urządzeniach łuski, a zaopatrzone następnie w spłonkę, stanowiły element do amunicji sportowej. Wytwarzano również, w ramach kooperacji, elementy do amunicji myśliwskiej na śrut.

Z masy bakelitowej wyrabiano pudełka na tytoń z nazwą fabryki, które traktowano jako egzemplarze reklamowe.

Na zamówienie kolejnictwa, do dnia dzisiejszego fabryka produkuje petardy kolejowe. Jest to metalowe pudełko napełnione odpowiednim materiałem wybuchowym. W razie niebezpieczeństwa, petardy takie kładzie się na szyny kolejowe i wówczas przejeżdżający pociąg wywołuje wybuchy, które sygnalizują niebezpieczeństwo, gdy inne dostępne urządzenia sygnalizacyjne zawiodły.

## „Od Ligozy do dzisiejszego Ergu”



W omawianych latach zbudowano wiele nowych hal produkcyjnych i pomocniczych. Wykonane z okien samolotu zdjęcie pokazuje wygląd fabryki z 1928 roku. W zasadzie wygląd ten nie zmienił się aż do końca drugiej wojny światowej. Wraz z rozbudową Ligozy zwiększało się też zatrudnienie. W 1930 roku załoga liczyła 400 pracowników a w 1939 roku wynosiła już 800 osób.

Do chwili wybuchu drugiej wojny światowej, asortyment produkcji nie uległ zasadniczym zmianom. Zależnie od zamówień, zmieniała się jedynie jego wielkość.

Kilka lat przed drugą wojną światową władze rozpoczęły budowę Centralnego Ośrodka Przemysłowego. Ligoza przystąpiła również do tej akcji, budując fabrykę w Pustkowie koło Dębicy. Od 1937 roku warsztaty mechaniczne w Bieruniu pracowały na pełnych obrotach, przygotowując potrzebne oprzyrządowania do produkcji łusek i spłonek. Wielu fachowców oddelegowano do prac montażowych.

W marcu 1939 roku Ligoza w Pustkowie zaczęła produkcję środków strzałowych dla górnictwa. Po wkroczeniu wojsk niemieckich zatrudniony tam na stanowisku kierownika biur p. Różański, który przez wiele lat był pracownikiem bieruńskiej Ligozy został wraz z innymi zakładnikami rozstrzelany w odwet za zaginięcie żołnierza niemieckiego na terenie Pustkowa. Również pracownik tutaj, Ligozy tow. Klemens Szewczyk, osaczony przez hitlerowców broniąc się w jednym z domów przy Rynku w Bieruniu, oddał swoje młode życie za sprawę wolności. Na pamiątkę wmurowano tam tablicę pamiątkową.

Podczas okupacji fabryka znów wraca pod zarządek spółki berlińskiej i przyjmuje nazwę: Lignose Aktiengesellschaft (Ligoza Spółka Akcyjna). W tym czasie jej dyrektorem był Walter Lukowczyk. Asortyment produkcji nie uległ zasadniczym zmianom. Wprowadzono jedynie do produkcji nowy typ zapalnika, tak zwany „Eschbach”. Nastąpiła również zmiana konstrukcji zapalnika: dotychczasowy zespół zapalczy (przewód z główką) połączono ze spłonką. W ten sposób wyeliminowano operację łączenia tych elementów przed przystąpieniem do odstrzału w kopalni. Kooperowano również z fabrykami pracującymi bezpośrednio na potrzeby niemieckiego przemysłu zbrojeniowego.

Tutaj napełniano też płynem zapalającym specjalne butelki, które miały stanowić oręż przeciw czołgom.



## „Od Ligozy do dzisiejszego Ergu”

Dzień 27 styczeń 1945 roku, to historyczna data wyzwolenia Bierunia Starego i okolicy. Dzięki zaskakującemu manewrowi Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, okupant nie zdołał zniszczyć Ligozy i już 9 lutego rozpoczęto produkcję dotychczasowych wyrobów. Jeżeli górnicy zdołali zaraz po wyzwoleniu śląska dać pierwsze tony węgla dla zniszczonego kraju, było to również zasługą pracowników Ligozy.

W wyniku przemian polityczno-społecznych jakie zaszły w Polsce, fabryka została upaństwowiona i przyjęła nazwę: Wytwórnia Chemiczna Nr 1.

W 1960 roku zmieniono jej nazwę na Zakłady Chemiczne „Erg” a od 1972 roku — na Zakłady Tworzyw Sztucznych „Erg”.

W tym miejscu warto podać nazwiska czternastu dyrektorów naczelnych, którzy kierowali Zakładami w latach 1945—1988:

mgr inż. Stanisław Kościukiewicz (II 1945—VI 1945), dr Wiktor Załachowski (VI 1945—XII 1947), mgr inż. Bronisław Zieliński (I 1948— XI 1949), mgr inż. Stefan Strug (IX 1949—V 1950), Paweł Kotyla (V 1950 —I 1953), Wacław Masadyni (I 1953—XI 1955), Marian Kasprzycki (XII 1955—IV 1958), mgr inż. Franciszek Pęszor (IV 1958—II 1964), mgr inż. Zbigniew Gruszka (II 1964—VI 1967), inż. Zdzisław Kondrat (VI 1967— XI 1972), Wiesław Wróblewski (XI 1972—IX 1981), mgr inż. Jerzy Wanat (IX 1981—XII 1981), mgr inż. Adam Graczyński (III 1982—XI 1985). Od marca 1986 roku dyrektorem jest mgr inż. Jan Janik.

Po wojnie przemysł w szybkim tempie zaczyna się rozwijać. Rośnie zapotrzebowanie na węgiel, jedyny w kraju surowiec energetyczny. Budowa nowych kopalń zmusza Zakłady do zwiększenia produkcji. Dotychczasowe pomieszczenia oraz przestarzałe urządzenia produkcyjne nie są w stanie podołać zapotrzebowaniu górnictwa (...). Jednak wprowadzenie nowoczesnych technologii produkcji umożliwiło zaspokojenie jego potrzeb. Rozpoczęto również produkcję eksportową wielu wyrobów (...).



## „Od Lignozy do dzisiejszego Ergu”



Zwijanie motków do zapalników

W tym miejscu warto przypomnieć kilka nazwisk racjonalizatorów i wynalazców udoskonalających maszyny i urządzenia do ich produkcji: mistrzowie: Andrzej Buchacz, Paweł Gogolin, Paweł Laby, Franciszek Waluga, Paweł Godzik, Antoni Patalong, Jan Olczek, Franciszek Synowiec, Wiktor Wolnik; ślusarze: Wiktor Skiba, Jan Czarnynoga oraz wielu innych.

Duże zasługi posiada mgr inż. Franciszek Pęszor — dyrektor w latach 1958—1964. Dzięki nim maszyny i urządzenia produkcyjne stawały się wydajniejsze, a co najważniejsze — bezpieczniejsze. (...).

Każda zmiana technologii i urządzeń ma wpływ nie tylko na wydajność, uciążliwość pracy, lecz przede wszystkim na bezpieczeństwo. W tym miejscu oddajmy hołd tym wszystkim, którzy na przestrzeni 117 lat stracili swoje życie na posterunku pracy.

Gdy na rynkach światowych pojawiają się wyroby z tworzyw sztucznych, zakład nie pozostaje w tyle. Zdawano sobie sprawę, że produkując wyłącznie dotychczasowe wyroby fabryka nie ma perspektyw rozwoju (...).

Rok 1962 uznać należy za początek przetwórstwa tworzyw sztucznych w bieruńskich zakładach. Zaczęto remontować nieczynne budynki w Bieruniu i Mikołowie, dostosowując je do wymogów nowej produkcji. Po sprowadzeniu nowych maszyn i urządzeń zaczęto systematycznie wdrażać produkcję różnych wyrobów z tworzyw sztucznych.

W roku 1962 rozpoczęto produkcję węży cienkościennych dla przemysłu kosmetycznego. Od 1963 roku wytwarza się płyty i krążki „Estral” dla przemysłu galanteryjnego (przeważnie do produkcji guzików).

W 1968 roku zainicjowano produkcję węży termokurczliwych dla przemysłu elektromaszynowego. Zaczęto również produkować wężyk na korki do zespołów zapalczych. Od 1968 roku rozpoczęto na szeroką skalę produkcję wyrobów z tworzyw sztucznych systemem wtryskowym. Dla wyjaśnienia podam, że do tej produkcji potrzebne są maszyny, zwane wtryskarkami w których pod ciśnieniem i w podwyższonej temperaturze wtlaczany jest płynny surowiec do odpowiedniej formy stalowej.

Po określonym czasie otrzymuje się gotowy wyrób o kształcie zastosowanej formy. W latach 1968 –1969 uruchomiono produkcję pierścieni uszczelniających, chroniących łożyska

## „Od Lignozy do dzisiejszego Ergu”

toczne w transporterach taśmowych przed zniszczeniem, co znacznie zwiększa ich żywotność. W lipcu 1971 roku, a więc w setną rocznicę założenia Zakładu, Zjednoczenie Tworzyw Sztucznych „Erg” z siedzibą w Gliwicach, przekazuje Bieruniowi Zakład zamiejscowy w Łaziskach Górnych, dotychczas podlegający Zakładom Tworzyw Sztucznych „Erg” w Krywałdzie. Zakład w Łaziskach był już wcześniej nastawiony na produkcję tworzyw. Aby uruchomić produkcję na dużą skalę, w szybkim tempie wzniesiono tam nowe hale produkcyjne, sprowadzono wiele nowoczesnych wtryskarek o różnej mocy wtrysku i rozpoczęto produkcję różnorodnych wyrobów. W ramach kooperacji produkuje się detale do lodówek, samochodów, akumulatorów do lamp górniczych itp. Skrzynie przegrodowe znalazły zastosowanie w przemyśle spirytusowym, piwowarskim, wód mineralnych oraz w produkcji Coca-Coli i Pepsi-Coli.

Wiadomym jest, jak uciążliwy był transport produktów rozlewanych do butelek a następnie składowanych w ciężkich transporterach drewnianych względnie drucianych. Skrzynie przegrodowe wyeliminowały wiele zmartwień, uciążliwości i strat. Następnymi wyrobami, które znalazły szerokie zastosowanie, są różnej wielkości i kształtów wanny, miski, wiadra, wanienki, pojemniki do owoców, warzyw, mięsa, pieczywa itp.

W roku 1965 rozpoczęto produkcję hełmów ochronnych. Ich produkcja polegała wówczas na prasowaniu na gorąco maty szklanej łączonej z żywicą. Była to praca bardzo uciążliwa.

Od czasu nabycia wtryskarek, rozpoczęto produkcję tych hełmów systemem wtryskowym. Technologia produkcji hełmów (a raczej ich skorup), jest taka sama jak transporterów lub wanien. O kształcie decyduje jedynie forma.

Następnie do wnętrza skorupy hełmu wmontowuje się specjalny wkład oraz przytwierdza się pasek. W 1971 roku rozpoczęto produkcję folii do torebkowania mleka płynnego.

W roku 1975, na skutek zmiany maszyn do torebkowania mleka przez przemysł mleczarski, uległa pewnej zmianie produkcja tejże folii.

W roku 1972 Zakłady „Erg” w Bieruniu, jako pierwsze w krajach socjalistycznych, rozpoczęły produkcję folii szerokiej. Wytwarza się ją w czterech rodzajach: bezbarwną, w odcieniu żółtym, niebieskim oraz czarnym. Gdy na rynku ukazały się rolki folii szerokiej, popyt na nią wzrastał z każdym dniem. Kupowali i kupują ją masowo ogrodnicy, rolnicy a nawet indywidualni posiadacze ogródków przydomowych względnie działkowicze. Z folii szerokiej buduje się tunele zastępujące w ogrodnictwie szklarnie. Gdy się je ogrzewa służą ogrodnictwu prawie przez cały rok. Są tanie oraz łatwe do zbudowania. Rolnicy używają folię czarną do budowy silosów oraz pokrywają nią stogi z sianem względnie słomą.

Na skutek stale rosnącego zapotrzebowania na folię szeroką w kraju i za granicą, Zakłady zainstalowały już cztery ciągi produkcyjne tejże folii. Wieża każdego z budynków musi posiadać wysokość ponad 25 m.

Inny poszukiwany wyrób to taśma opakowaniowa — zwana bednarką. Zastosowano ją w miejsce taśmy stalowej. Służy do opinania skrzyń i innych opakowań, dla wzmocnienia przesyłki. Z kolei taśma „Ampag”, to cienka taśma o szerokości 5,5 mm przeznaczona do maszynowego wiązania paczek z gazetami lub podobnymi przesyłkami.

W styczniu 1985 roku „Erg” w Bieruniu przejął następny zakład, z siedzibą w Czeladzi. Doszła więc dodatkowa produkcja rur wentylacyjnych o różnej średnicy, bardzo elastycznych podczas zginania.

Następny wyrób to rury zwykłe. Produkowane w różnych średnicach i długościach, używane są do układania przewodów telekomunikacyjnych pod ziemią. Szczególnie poszukiwane są jednak „czeladzkie okna”.

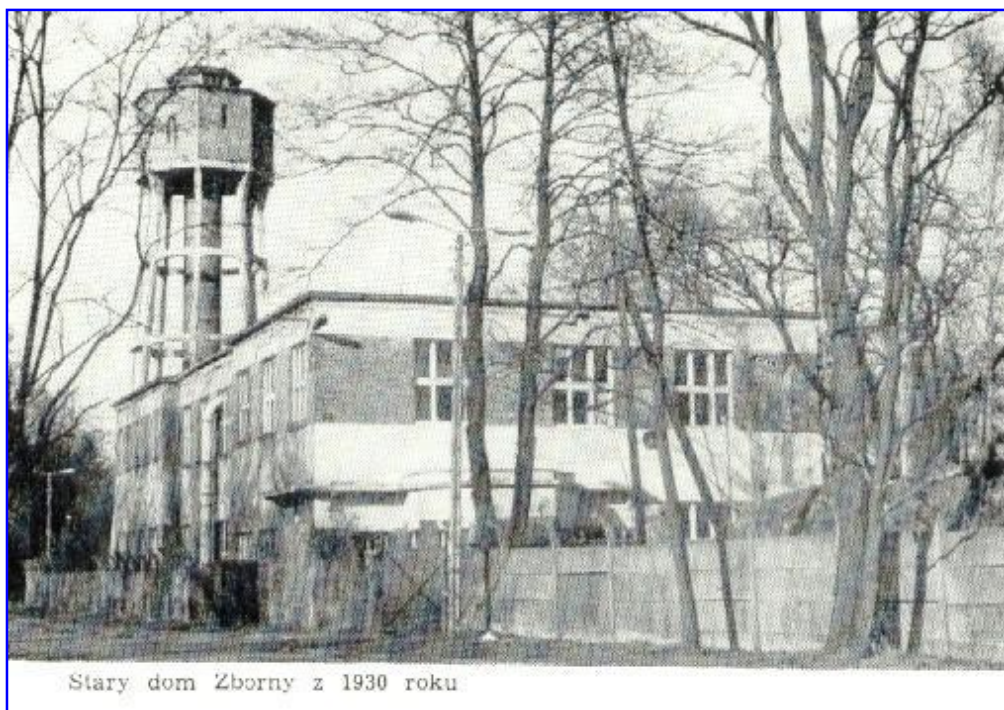


Różnowymiarowe okna budowlane z tworzywa sztucznego zastępują skutecznie dotychczas stosowane okna drewniane. Zaopatrzone w szyby dwuwarstwowe, szczelnie zabudowane w ramy okienne, stanowią dobry izolator przed zimnem. Są one również trwałe, nie trzeba ich malować, a co najważniejsze — nie ulegają odkształcaniu. Dlatego ich produkcja, ciągle nie jest w stanie pokryć ogromnego zapotrzebowania na nie.

Od września 1987 roku Zakład w Bieruniu produkuje folię termo-izolacyjną. Składa się ona z dwóch, względnie trzech, warstw cienkiej folii o szerokości 1,5 m. Rolę izolatora pełni warstwa folii uformowana w kształcie okrągłych bąbelków wypełnionych powietrzem.

Mają one średnicę 10 - 30 mm. Grubość folii, w zależności od średnicy bąbelków, waha się od 4 do 10 mm. Folia ta stosowana jest jako opakowanie towarów łatwo tłuczących się a ponadto jako maty do przykrywania powierzchni tuneli foliowych względnie szklarni. Oszczędność energii cieplnej przy jej zastosowaniu wynosi do 30<sup>0</sup>%. Na tempo rozwoju Zakładu mają wpływ jego wyniki ekonomiczne. Otóż w 1971 roku, a więc w setną rocznicę powstania zakładu, dokonano analizy wyników produkcyjnych do 1938 roku i stwierdzono, że zatrudnienie z 800 osób wzrosło do 2400, a więc trzykrotnie. Natomiast wartość produkcji wg cen porównywalnych wzrosła czterynastokrotnie.

Takiego samego porównania dokonano za 1987 rok w stosunku do roku 1971 i otrzymano następujące wyniki: zatrudnienie utrzymuje się prawie na tym samym poziomie (nieco mniej niż 2400 osób), natomiast wartość produkcji liczona również według cen porównywalnych wzrosła trzykrotnie.



Jest podobno powiedzenie: pokaż mi swoje urządzenia socjalne a powiem ci jaką masz załogę. Powiedzenie to zawiera w sobie część prawdy. Pracownik, wiedząc że wymaga się od niego nie tylko rzetelnej pracy, lecz stwarza mu również godziwe warunki socjalne, inaczej podchodzi do swoich obowiązków. Wie, że nie jest przedmiotem lecz podmiotem swojej pracy.

Z urządzeniem socjalnym pracownik kojarzy w pierwszym rzędzie dom zborny, posiadający niezbędne urządzenia do mycia, przebierania się, zjedzenia posiłku itp. Pierwszy taki dom zbudowano w 1930 r., gdy załoga liczyła już 400 pracowników. W latach pięćdziesiątych zbudowano nowy dom zborny. Ten nowy, oprócz podstawowych urządzeń

## „Od Lignozy do dzisiejszego Ergu”

dla budowli tego typu, wyposażono w kuchnię, jadalnię, pralnię oraz małą wytwórnię wody sodowej. Lecz i on po paru latach okazał się za ciasny. Zaczęto więc budować wydzielone domy zbiorne mieszczące się w pobliżu zabudowań produkcyjnych danego wydziału.

Sprawa posiłków w miejscu pracy to sprawa ważna. W pierwszych latach istnienia zakładu pracowano po 12 godzin na dobę z dwoma półgodzinnymi przerwami na śniadanie i podwieczerek oraz godzinną przerwą na obiad, który przynosili pracownikom na miejsce pracy domownicy. Starsi pamiętają czasy po drugiej wojnie światowej, gdy trudności aprowizacyjne zmuszały zakład do wydawania gorących posiłków, które gotowała p. Aniela Kostyra. Stołówka zakładowa wydaje bezpłatnie 350 obiadów profilaktycznych dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach specjalnych. Gotuje również obiady po cenach wsadu a w porze zimowej — zupy profilaktyczne. Wydaje mleko robotnikom, w porze śniadaniowej dowozi na stanowiska pracy kawę z mlekiem, a w dni upalne — wodę sodową.

Każdy pracownik otrzymuje odpowiednią odzież ochronną i roboczą. Pranie odzieży odbywa się na miejscu.

Do urządzeń bytowych zalicza się przede wszystkim mieszkanie. Pierwsze osiem budynków wzniesiono w latach 1921—1934. Zamieszkało w nich 100 osób. Obecnie, osiedle liczy 28 budynków z przeszło 400 mieszkaniami w których żyje przeszło 1350 osób. W hotelu oraz mieszkaniach rotacyjnych przebywa 100 osób.

Na gruntach zakładowych pracownicy wybudowali 86 domków jednorodzinnych zamieszkałych przez prawie 400 osób. Ogółem na osiedlu żyje prawie 2000 osób, co stanowi około jednej czwartej populacji Bierunia Starego.

Przychodnia Przyzakładowa prowadzi osiem poradni specjalistycznych. Zatrudnia 9 lekarzy różnych specjalności, 10 pielęgniarek, 2 położne oraz 2 techników-farmaceutów w punkcie aptecznym. Kierownikiem Przychodni jest już od osiemnastu lat lekarz specjalista medycyny przemysłowej, dr Konrad Bajura.

Dwa pawilony sklepowe ułatwiają mieszkańcom osiedla zakup niezbędnych artykułów żywnościowych i mięsno-wędliniarskich. Wypoczynkowi po pracy służą takie oto placówki: Zakładowy Dom Kultury z salą widowiskową na 420 miejsc, pomieszczeniami dla zespołów i kółek zainteresowań, biblioteką i kawiarnią, stadion sportowy, wraz z pawilonem, dwa boiska do piłki nożnej, boisko do siatkówki i koszykówki oraz urządzenia do lekkoatletyki.

Urlop można spędzić w domu wczasowym w Rabce, albo, w ramach wymiany z innymi zakładami, w innych miejscowościach.

W pierwszych latach istnienia dzisiejszego „Ergu”, z powodu dość częstych wybuchów, ludność miejscowa odnosiła się niechętnie, a nawet dość wrogo, do jego usytuowania. Utało się wówczas powiedzenie: „Czy i ty robisz w tym piekle”?

Mijały jednak lata, ludność powoli przyzwyczajała się do obecności tego „piekła” na bieruńskiej ziemi. Można było bowiem otrzymać pracę na miejscu, co w owych latach miało ogromne znaczenie. Wielu mężczyzn wędrowało przecież za pracą w okolice Katowic, gdzie istniało i powstawało najwięcej kopalń i hut. Powiedzenie „robą przy hutach”, znaczyło: pracuję w Szopienicach czy Roździenu. Starsi pamiętają jak ich ojcowie, z prowiantem w plecaku, wybierali się na cały tydzień do pracy. Byli i tacy, którzy codziennie po pracy wracali do domu — 12 godzin pracy, a potem jeszcze 20 kilometrów drogi. Dzięki rozwijającemu się stale zakładowi, wielu mieszkańców znalazło zatrudnienie w dawnej „Lignozie”, a dziś w „Ergu”. Wielu, tutaj też, otrzymało mieszkania. Ponadto, warte jest podkreślenia, że silnie zrośnięty z najbliższym środowiskiem „Erg”, nigdy nie szczędził znacznych środków finansowych na polepszenie warunków mieszkaniowych Bieruniaków.

A takich szczodrych zakładów nie jest zbyt wiele.